



Samuraje Chrystusa

Jonathan Clements

*Prawdziwa historia
kierowanego przez
samurajów buntu
japońskich chrześcijan*

RAFAEL

Tytuł oryginalny:

Christ's Samurai: The True Story of the Shimabara Rebellion

Książka wydana po raz pierwszy w 2016 roku

w Wielkiej Brytanii przez Wydawnictwo Robinson

Copyright © Jonathan Clements, 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, przechowywana w jakimkolwiek systemie wyszukiwania informacji ani przesyłana w żadnej formie za pomocą jakichkolwiek środków bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy. Niniejsza publikacja nie może być również rozpowszechniana w jakiegokolwiek oprawie lub okładce innej niż ta, w której została opublikowana, oraz bez podobnego zastrzeżenia (łącznie z tym właśnie zastrzeżeniem) nałożonego na kolejnego nabywcę.

Przekład na język polski:

Alingua Sp. z o.o. (Marta Maria Chmielowiec)

Korekta:

Marek Chadziński

Agata Pindel-Witek

Projekt okładki i skład:

Łukasz Kosek

Na okładce:

Amakusa Shirou – Powstanie Shimabara – archiwum Rafael

IstockPhoto.com

ISBN 978-83-7569-740-7

© 2017 Dom Wydawniczy Rafael

ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków

tel./fax: 12 411 14 52

e-mail: rafael@rafael.pl

www.rafael.pl

Pamięci

ojca Andrew Dorricotta

i

ojca Jamesa Hannonna

Podziękowania

Niekiedy, brodząc w przepastnej ilości materiałów dotyczących powstania Shimabara, czułem się jak Hieronim (Shirō) Amakusa, jakbym „niemądrze próbował odmierzyć morze muszlą”. Kameshi Kenji, kurator zbiorów Muzeum Chrześcijańskiego (Christian Museum) znajdujących się w jego tymczasowej siedzibie, czyli w Miejskim Muzeum Historii i Folkloru Hondo, hojnie obdarzył mnie swoim czasem, radą i pomocą. Potwierdził on moje przypuszczenia związane z przeszłością przywódców rebeliantów, pozwolił zrobić kilka istotnych zdjęć i odesłał mnie z całym naręczem kserokopii i miejscowych dokumentów historycznych.

Moja fotograf (i zarazem moja żona), Kati Clements, taszczyła ze sobą sporych rozmiarów torbę ze sprzętem fotograficznym na każdym odcinku trasy z Nagoi do Nagasaki, ucząc się po drodze wszystkiego, co dotyczyło interesującej nas historii – tak że gdy dotarliśmy do Amakusy, to ona znalazła miejsce bitwy o Hondo.

Moja asystentka naukowa, Tamamuro Motoko, pomogła mi w pozyskiwaniu materiałów z jej własnych archiwów rodzinnych, nie spodziewając się bynajmniej, że w pewnym momencie swojej drogi zawodowej przyjdzie jej toczyć spory na temat nazewnictwa kwiatów, buddyjskiej terminologii religijnej czy japońskiej wymowy terminów łacińskich.

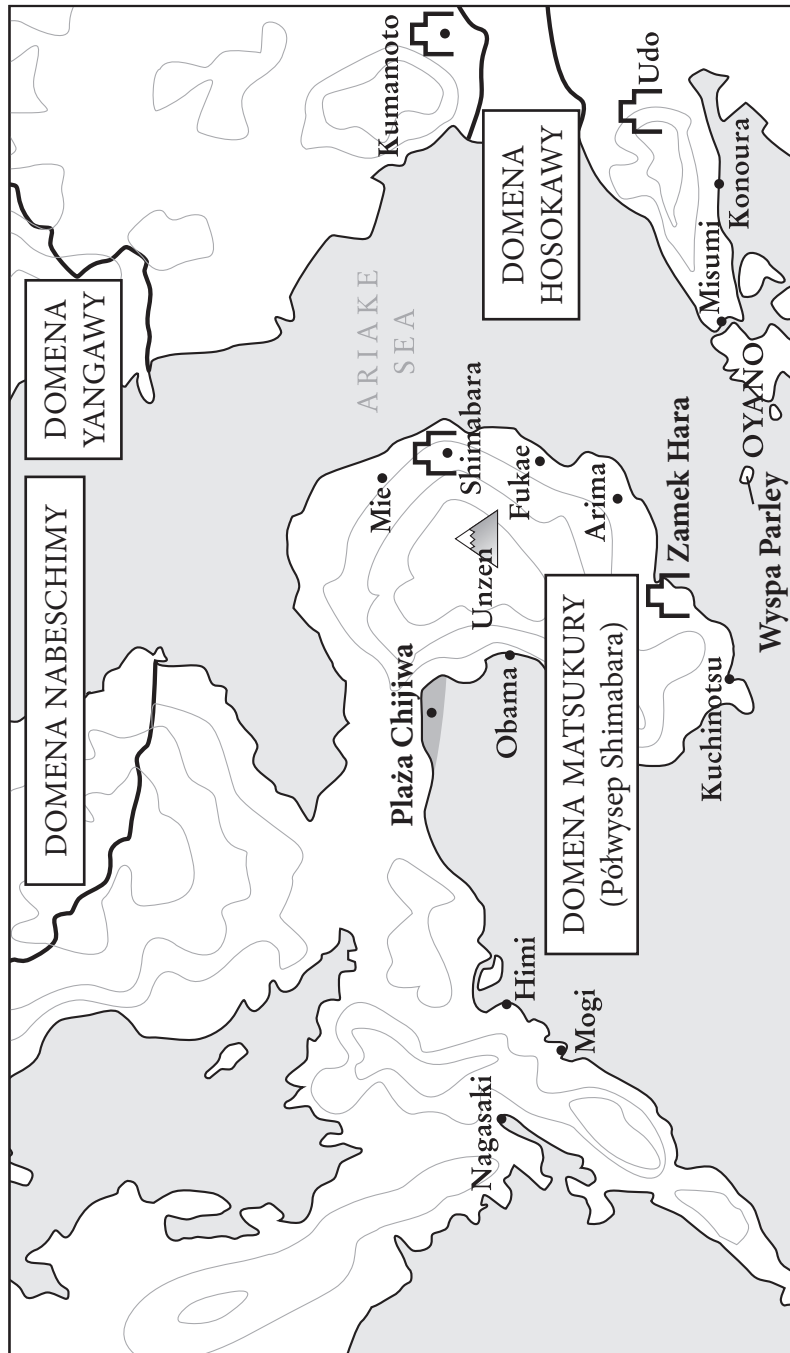
Martin Stiff kreślił raz za razem mapy miejsc już nieistniejących i w rezultacie dowiedział się więcej o szatach klanów ze wczesnej ery Tokugawa, niż kiedykolwiek zamierzał. Satō Hiroyuki z londyńskiego Jaltour zaplanował trasę, dzięki której przemierzyłem półwysep Shimabara

i archipelag Amakusa, łącznie z Harą, Unzen, Ōyano i Tomioką. Odbył tę samą podróż w młodości, a jego pracowitość zagwarantowała mi, że na żadnym jej odcinku nie byłem zmuszony chodzić po wodzie. Powinienem jednakże zaznaczyć, iż czytelnik nie będzie w stanie dokładnie odtworzyć mojej wyprawy – linia kolejowa na południe od Shimabara, wiodąca do zamku Hara, została już zamknięta i zastąpiona przez komunikację autobusową.

Mój agent, Chelsey Fox z wydawnictwa Fox & Howard, nadzorował niniejszy projekt z całą przebiegłością Hosokawy i niestrudzoną cierpliwością Matsudairy. Pragnę również podziękować personelowi biblioteki londyńskiej Szkoły Studiów Orientalnych i Afrykańskich (SOAS), a także pracownikom poświęconego pamięci dwudziestu sześciu męczenników muzeum w Nagasaki, Muzeum Relikwii Chrześcijańskich w Nagoi, Hali Pamięci Shirō Amakusa w Ōyano, centrum dla zwiedzających zamek Tomioka, oddziału Rady Turystycznej Miasta Amakusa w Hondo oraz Muzeum Nagasaki-Dejima, jako że wszyscy oni przyczynili się w pewnym stopniu do ukończenia tej książki, służąc mi informacją, wskazówkami oraz opowiadanymi legendami i prezentowanymi wystawami. Jestem wdzięczny Dominic Clements, Andrew Deaconowi, Sharon Gosling, Alexowi McLarenowi, Reiko Mc-Laren, Adamowi Newellowi, Ellis Tinios i Stephenowi Turnbullowi za wiele dowodów życzliwości, jakimi mnie obdarzyli – począwszy od pożyczania książek do podwożenia mnie w różne miejsca. W 1993 roku mój ojciec, Michael Clements, doszedł do kłopotliwego przekonania, iż pewnego dnia będę potrzebował trzystuletniego egzemplarza *Historii Kościoła w Japonii* autorstwa Crasseta pomimo braku dowodów na poparcie tego przeświadczenia. Powiedział, że książka ta może mi się przydać i – jak się okazało – miał rację. Ponadto istnieje cała grupa anonimowych osób, głównie japońskich mieszkańców

Kiusiu (Kyūshū), którzy sprawili, że prowadzenie badań i pisanie tej książki stało się radością odkrywania – od uprzejmego kierowcy autobusu, który postanowił z własnej inicjatywy zabrać mnie do miejsca obozu Hieronima w Hondo, po kelnerkę w Shimabara, która zdecydowała, że dobrze by mi zrobiła miska *guzōni*.







Wstęp

W 1638 roku władca Japonii zarządził krucjatę przeciwko swoim własnym poddanym. Był to holokaust wymierzony przeciwko mężczyznom, kobietom i dzieciom będącym wyznawcami kultu końca świata, powszechnego w odległym, południowo-zachodnim okręgu Shimabary. Wyznawcy religii, która pojawiła się na tym terenie wiek wcześniej, nosili się ponoć z mrocznym zamiarem obalenia rządu. Jej nauczyciele czytali i pisali w wymarłym już języku, który był zupełnie nieprzenikniony dla wszystkich z wyjątkiem najbardziej wtajemniczonych wyznawców. Przywódcy tej grupy głosili miłość i dobroć, przy czym pomagali również lokalnym watażkom w pozyskiwaniu broni palnej. Zachęcali wyznawców do zarzucenia ich ziemskich lojalności i zaprzysiężenia wierności obcemu bogu-cesarzowi. Ponadto przynaglali ich do poszukiwania raju w okrutnych męczarniach – przez wiele lat oprawcy i kaci japońskiego rządu wyświadczały im przysługę, poddając ich dobrowolnym katuszom.

Przedstawiciele zniechęconego kultu podnieśli jawny bunt, któremu przewodził, jak mówiono, młodociany czarno-księżnik. Rolnicy twierdzący, iż zostali namaszczeni przez obcego boga, pokonali wyszkolonego samuraja w walce i głosili wszem i wobec, że pożoga w niebiosach wkrótce doprowadzi do końca świata. Siogun powołał emerytowanych żołnierzy do ostatniej bitwy poprzedzającej ostateczne ogłoszenie pokoju w Japonii. Stwierdził, że aby wojnie można było położyć kres, chrześcijanie będą musieli umrzeć.

Przez wieki powstanie Shimabara było tematem tabu w Japonii; jego przywódca traktowany był jak „bobo”,

którego imienia nie wolno było wymawiać, a o walkach i bohaterach rebelii nie wspomniano w sztukach teatralnych i rozmaitych wydawnictwach. Domniemanym prowdyrem powstania miał być niejaki Hieronim Amakusa, znany również jako Masuda Shirō, Tokisada, Francisco i Nirada. Znany jest pod miriadami imion i niewiele z tego, co wiemy na jego temat, można zweryfikować. Możliwe, że był charyzmatycznym młodzieńcem, przyjętym przez podziemną społeczność chrześcijańską dotkniętego ubóstwem regionu jako jej długo oczekiwany Zbawiciel. Ale mógł też być mimowolnym pionkiem w rękach niewielkiej grupy starzejących się weteranów wojennych, którzy zapragnęli nadać prozaicznemu chłopskiemu powstaniu nieco apokaliptycznego charakteru. W kolejnych latach Hieronim był mroczną postacią, stanowiącą symbol rewolucji w epoce, gdy wszelka opozycja była zakazana.

We współczesnych, przyjaznych turystyce czasach, w południowej Japonii aż roi się od jego podobizn. W Ōyano szyldy informacji publicznej w Hali Pamięci Hieronima Amakusy ozdobione są jego wizerunkiem: uśmiecha się on do nas od ucha do ucha, z błyszczącymi oczyma, fryzurą samuraja i niedorzeczną elżbietańską kryzą. Na zewnątrz, w pięknie utrzymanych ogrodach, znajduje się rzeźba, która w bardziej godny sposób ukazuje go jako chłopca o pełnych policzkach, z ręką uniesioną w buddyjskim błogosławieństwie. Dalej, wzdłuż łańcucha wysp Amakusa, napotykamy kolejny pomnik przedstawiający Hieronima jako pobożnego chrześcijańskiego młodzieńca, z głową pochyloną w modlitwie i dłońmi zaciśniętymi na krzyżyskie. Natomiast rzeźba w mieście Hondo pokazuje go jako opanowanego przywódcę z włosami spiętymi w kucyk, przyodzianego w ubrania zachodniego kroju, rezolutnie wskazującego palcem bliżej niezidentyfikowany cel na horyzoncie. Notabene, katanę (czyli dłuższy z dwóch mieczy) ma przewieszoną przez ramię, tak jakby był za

niski, by nosić ją przy boku. W Oniike (Czarci Staw) stoi on dumnie na brzegu, wpatrując się bacznie w morski horyzont w kierunku odległego Shimabara, mając na sobie japońskie szaty i elźbietańską kryzę – jedna jego dłoń spoczywa spokojnie na katanie i wakizashi, czyli na mieczach wiszących u boku, które identyfikują go jako samuraja. Posąg w Matsushimie przedstawia Hieronima w podobnym odzieniu, ale na jego wyciągniętej dłoni siedzi pełna podziwu gołębicą. Przywódca już nieco starszy, zmężniały, i również noszący miecze na samurajską modłę, stoi na cokołach identycznych pomników w Shimabara i Hara. Uwagę zwraca natomiast krucyfiks na jego klatce piersiowej; oczy ma zamknięte, a ręce złożone do modlitwy. Żadna z tych rzeźb nie ma więcej niż kilkadziesiąt lat; wszystkie są wytworami współczesnej turystyki i lokalnej dumy¹.

Fikcyjne podania, w tym współczesne powieści, filmy, komiksy i kreskówki, podkreślają chłopcę Hieronima, przedstawiając go jako szczerego, androgynicznego, pięknego młodzieńca. Pomimo nawracającego klimatu niesamowitości i regularnych odwołań do apokryfów i czarnoksięstwa opowieści te zgadzają się zaskakująco często z tym, co wzmiankują o nim zapisy historyczne.

W pewnym momencie powstania wierzono, że Hieronim znajdował się w trzech miejscach naraz. Władze w Nagasaki przeczesywały doki na wieść o jego przybyciu. Tymczasem na wyspach Amakusa pewien miejscowy

¹ Ze względu na szczupłość miejsca w niniejszej pozycji nie podałem wszystkich przykładów rzeźb znajdujących się na Amakusie, ale inne ich przedstawienia można znaleźć w: Tsuruta, *Saikai no Ran* (2005) na s. 11, 21, 29 i 43. Posąg z Shimabary i jego klon w Harze są prawdopodobnie najbardziej znane, gdyż stanowią dzieło Kitamury Seibo (1973), rzeźbiarza, który zdobył międzynarodową sławę dzięki ogromnemu Pomnikowi Pokoju, stojącemu w Parku Pokoju w Nagasaki. Posągi z Oniike i Matsushimy z ich charakterystycznymi krezami są dziełem Iwasakiego Shigetaki (1982 i 1975); statua z Hondo, stojąca przed Muzeum Chrześcijańskim, wyszła spod dłuta Kamei Yū (1975), natomiast autorem rzeźby znajdującej się przed Halą Pamięci jest Takahashi Fumio (1966), a pomnika w Ōyano Fujikawa Tadatsune (1991).

rządca próbował wywabić go z ukrycia przy pomocy listów pisanych pod przymusem przez jego pojmanyh krewnych, natomiast w Shimabara pewien urzędnik twierdził, że widział go, jak przewodził ofensywie na miejscowy zamek.

Jedno podanie z tego okresu – raport naocznego świadka – jest tak dokładne, że przywołuje nawet opis haftów na jego ubraniu, odnosząc się zarazem do tajemniczej i niesamowitej postaci dziecka-mesjasza odzianego w białą szatę, z wieńcem liści na skroni i krzyżem namalowanym na czole, dzierżącego różdżkę kapłana Shintō, zdobioną papierowymi wstążkami, i wychodzącego na ląd na czele wielbiącej go armii. Inna wzmianka nawiązuje do chłopca cierpiącego na chorobę skóry tak poważną, że kiedyś zupełnie go unieruchomiła – chociaż mogło to być jedynie kłamstwem zmyślonym przez jego zwolenników w celu usprawiedliwienia nieobecności przywódcy w kluczowym momencie. Jakkolwiek by jednak on nie wyglądał, poplecznicy przypisywali mu magiczne moce, a jego charyzma pomagała mu utrzymać armię w jedności w obliczu pewnej śmierci.

Źródła na temat powstania Shimabara są niezmiernie liczne. Istnieją bowiem relacje naocznych świadków opowiedziane zagranicznym kupcom, plotki zasłyszane w więzieniach i tawernach, raporty siogunatu lub protokoły z rozmaitych posiedzeń, a także zeznania niektórych rebeliantów uzyskane przed ich nieuniknioną egzekucją. Tymczasem oficjalne depesze, zwłaszcza te pochodzące od skompromitowanych urzędników, których nadużycia być może dały rebeliantom bodziec do działania, mocno akcentowały narastające wpływy chrześcijaństwa, które od dawna uważano za złowrogi kult śmierci, wabiący prawdziwych Japończyków do zawierania sojuszków z zakłamanymi, chciwymi cudzoziemcami.

Mamy tu do czynienia z przesystem konkretnych, lecz bezużytecznych faktów. Tysiące zwolenników Hieronima powstały na wyspach Amakusa, na krótko terroryzując rząd groźbą chrześcijańskiej rewolucji, a następnie wycofały się do starego zamku na półwyspie Shimabara, gdzie czekały na pewną śmierć. Pod koniec wiosny buntownicy polegli w masakrze uważanej przez niektórych za ostatnią bitwę z epoki samurajów, zanim w Japonii nastąpił okres dwóch stuleci surowego, opresyjnego pokoju.

Biurokracja Sioguna przechowywała szczegółowe dane na temat ruchów wojsk i ich logistyki. Zachowała się nawet kopia ksiąg rachunkowych z kasyna wojskowego armii prowadzącej oblężenie – wyszczególniono w niej liczbę zamówionych beczek *sake*, liczbę podliczonych worków ryżu oraz notatki dotyczące ilości używanych kotłów. Takie zwięzłe dane, dostarczone przez reprezentantów rządu, są równoważone przez nader znikome informacje ze strony powstańców. W rzeczywistości oddziały rządowe, pozbawione jakiegokolwiek użytecznej wiedzy na temat wiary swoich wrogów, zignorowały istotne informacje o znaczeniu religijnym. Kluczowe dokumenty, dotyczące stanu umysłu rebeliantów, były ignorowane aż do pokłosia powstania, ponieważ używano w nich terminów zaczerpniętych z łaciny, tajnego żargonu chrześcijan, który był niezrozumiały dla niewierzących. Aluzje biblijne i zabiegi retoryczne stosowane w korespondencji rebeliantów były zupełnie niezrozumiałe dla ich wrogów. Hieronimowi Amakusie udało się utrzymać swoich ludzi w jedności podczas długiego oblężenia, trwającego przez cały Wielki Post 1638 roku, ale później odkrył on, że najbardziej zaufany porucznik uknuł przeciwko niemu zdradę, która miała zostać wprowadzona w czyn w Niedzielę Wielkanocną.

Ta ironia umknęła wojskom rządowym, które nie wiedziały nawet, czym jest Niedziela Wielkanocna.

Na przestrzeni stuleci po krwawym zakończeniu powstania perspektywa stała się jeszcze bardziej mętna ze względu na wielość legend, ich szczegółowość i hiperbolicznie przedstawień, łącznie z elementami blichtru stosowanymi przez branżę turystyczną, a także miejscowy folklor i nowoczesną mitologizację przemysłu filmowego. Historycy nie mogą nawet dojść do konsensusu w sprawie samej nazwy tego wydarzenia. Niektórzy odnoszą się do rebelii jako do powstania Arima, kojarząc ją z małym skupiskiem wiosek na południu półwyspu Shimabara, ale także z wielmożami Arima, czyli z rodem sympatyków chrześcijaństwa, którzy niegdyś rządili tym regionem. Inne źródła, szczególnie te dotyczące wysp Amakusa, z których jedna była prawdopodobnie miejscem urodzenia Hieronima, wolą nazywać rebelię powstaniem Amakusa. Późniejsze pokolenia zdają się preferować określenie „powstanie Shimabara”, ale nie ma jasności, czy przyczyną tego jest fakt, że pierwsza bitwa na pełną skalę rozegrała się na drodze do zamku Shimabara, czy też to, że owo określenie ma odnosić się do półwyspu Shimabara jako do ostatniego bastionu rebeliantów.

Uważna analiza materiałów źródłowych pozwala na wyróżnienie kilku frakcji wśród rebeliantów. Podziemne kręgi wyznawców chrześcijaństwa zostały sklasyfikowane jako grupy wichrzycieli na miesiące przed wybuchem działań wojennych.

Demonstracja natury religijnej została zaplanowana w Amakusie na kilka dni przed rozpoczęciem walk. Tymczasem w Shimabara dawni weterani, a obecnie rolnicy, rzeczywiście mogli powstać przeciwko srogim podatkom i znienawidzonemu władcy. Możliwe, że głodujący chłopcy dołączyli do powstania jedynie po to, by uzyskać dostęp do rządowych magazynów – dwie akcje z głównych

działań na półwyspie rozegrane zostały przede wszystkim, by zyskać kontrolę nad ryżowymi spichlerzami. Z kolei inni dołączyli do rebeliantów, ponieważ obawiali się, że brak okazanego poparcia oznaczałby śmierć z ich ręki. Jako że brakuje nam materiałów ze strony powstańców, musimy przeszukać zapisy ich wrogów, które pełne są skonsternowanych domniemywań. Źródła te bywają niekiedy sprzeczne – przykładowo w *Shimabara-ki* (*Kronika Shimabara*) wspomniano o punkcie zwrotnym powstania, kiedy to rebelianci mieli postanowić, że zginą w chwalebnej walce; wzmianka ta jest powtórzona kilkakrotnie, sugerując jakby, że różne grupy powstańców w różnych momentach zdecydowały, że ich rewolta będzie misją samobójczą. Możliwe, że taka wersja wydarzeń była prawdziwa – można by się nawet skłonić do argumentacji, że niektórzy z grona starych weteranów, szczególnie zaś ci, których rodziny zostały wymordowane i skalane przez siły rządowe podczas antychrześcijańskich czystek, zwyczajnie nie mieli już po co żyć.

Ale jeśli ikonografia Hieronima Amakusy wydaje się nam dzisiaj egzotyczna i zawiła, musimy rozważyć ją w kontekście samego chrześcijaństwa, które dotarło do Japonii niecałe sto lat przed powstaniem i zostało wypłenione wkrótce po jego zakończeniu. Wiara chrześcijańska stanowiła dla Japończyków całkowicie obcą religię, a jej misjonarze byli tajemniczymi osobliwościami z Dalekiego Zachodu.



Rozdarcie niebios

Ledwo mrugniesz, a już ich nie ma.

Pomnik można zobaczyć na moście Minoshima od strony lądu, w miejscu w którym autobusy lotniskowe zmieniają biegi i przyspieszają na drodze do Nagasaki. Znajduje się w starym mieście zamkowym Ōmura, mało znanym w literaturze zachodniej, z wyjątkiem wzmianki o nim w operze Pucciniego (w wersji Omara) jako miejscu urodzenia Madame Butterfly.

Palmy rosną tu gdzieś tam w małym parku, w którym umieszczono skupisko słupów betonowych i metalowych krat mające reprezentować maszty galeonu. A na brzegu, na cokole, stoją czterej odlani z brązu chłopcy przyodziani w dublety i pończochy.

Jeden z nich, Mancio Itō, dopiero co wszedł w okres nastoletni. Statua przedstawia go, jak zagadkowo wskazuje palcem niebo. Pozostali trzej – Miguel Chijiwa, Julian Nakaura i Martino Hara – kulą się w sobie niepewnie zgromadzeni na drugim końcu cokołu. Spoglądają we wszystkich kierunkach i zdawałoby się, że nie słyszeli jeszcze rozkazu Mancio. Są to chłopcy z misji Tenchō, którzy odbyli podróż do odległej Europy w 1582 roku, po czym powrócili do Japonii, by opowiadać o cudach, jakie widzieli. Są najbardziej znanymi synami Ōmury.

Trzech z nich zostało jezuitami. Byli wielkimi młodymi nadziejami „chrześcijańskiego stulecia” Japonii, ale ich zawile losy stanowiły odbicie rychłego upadku tamtej epoki².

² Zob. Alden, *Charles R. Boxer, An Uncommon Life*, s. 348. Termin „stulecie chrześcijańskie” (1549-1650) został spopularyzowany za sprawą książki pod tym samym tytułem autorstwa Charlesa Boxera wydanej w 1951 roku i wciąż pozostaje w powszechnym użyciu w źródłach zarówno zachodnich, jak i japońskich. Jednakże to pojęcie jest nadal nieco kontrowersyjne. Kilku historyków wyraziło swą dezaprobatę dla tytułu książki, który jawi im się jako nazbyt ograniczający zagadnienie i protekcyjalny w tonie – i to łącznie z autorem, który uważał ów tytuł za „głupi” (jako nadany jego książce przez wydawców wbrew jego woli).

Żaden z nich nie dożył starości. Mancio umarł w wyniku choroby w 1612 roku. Spośród jego towarzyszy: Martino zmarł na wygnaniu, Juliana torturowano i stracono podczas czystek w latach trzydziestych XVII wieku, natomiast Miguel wyrzekł się wiary chrześcijańskiej.

I tak oto znikają nagle schowani za parkingiem Midori. Za światłami drogowymi droga 38 zlewa się z autostradą nr 34 i kierowca wjeżdża na długą, meandrującą trasę do Nagasaki.

Europejczycy po raz pierwszy dotarli do Japonii w 1543 roku, kiedy to portugalscy żeglarze przypadkowo natknęli się na wyspę Tanegashima położoną na dalekim południu. Posiadali oni rodzaj gładkolufowej broni palnej, którą mógł nieść i obsługiwać jeden żołnierz. Te arkebuzy zyskały sobie wielką popularność wśród Japończyków, którzy szybko zaczęli je kopiować, nazywając je *tanegashima* na cześć wyspy, na której po raz pierwszy zostały „odkryte”. I tak oto na przestrzeni kilku lat w trwającej wciąż wojnie domowej w Japonii pojawiła się zupełnie nowa i bardzo niebezpieczna frakcja – muszkieterzy.

Samurajska elita narzekała na niestosowność i nieprzyzwoitość owej nowej broni. Przecież prawdziwi wojownicy okładali się nawzajem mieczami, jak na cywilizowanych ludzi przystało, albo chociaż przez lata nabywali umiejętność posługiwania się łukiem i strzałą. Sam koncept, że zwykły chłop mógł być wyszkolony do operowania takim minidziałem w ciągu zaledwie kilku tygodni, groził podważeniem szlachetnej tradycji walki wręcz, dominującej w japońskim wojsku od wieków. Niemniej jednak nowa broń doskonale sprawdzała się w walce i wkrótce spowodowała nagły zwrot w japońskiej wojnie domowej.

Zaledwie kilka lat po zakotwiczeniu na Tanegashimie inny europejski statek dobił do brzegów południowej Japonii. Tym razem niósł na pokładzie jeszcze silniejszą

broń – religię – w osobie jezuickiego misjonarza Franciszka Ksawerego w asyście kilku towarzyszy. Łódź Ksawerego była pierwszym z wielu transportów z Dalekiego Zachodu niosących Słowo Boże japońskim poganom.

Nierzadko wyżsi od Japończyków o łokieć lub więcej, ci obcy mężczyźni onieśmialali nawet swoich miejscowych zwolenników. Wrogowie z dużą dosadnością wyliczali ich przerażające atrybuty. Mówiono więc, że byli prawdziwymi gigantami, z ogromnymi oczami niczym spodki, wydłużonymi rękami przypominającymi szpony i długimi zębami. Niektórzy mieli białe włosy, jak starcy, podczas gdy włosy innych były rude, jak u demonów. Znaleźli się też wśród nich tacy, którzy mieli łysiny wygolone na czubku głowy podobnie jak wodne duchy *kappa* z japońskiej legendy. Gdy mówili, ich głosy brzmiały jak skrzek sów i nikt nie mógł zrozumieć ich szatańskiego języka. Ich nosy były nieprawdopodobnie długie i często przypominały wronie dzioby.

Przypadkowo lub celowo, wiele opisów pierwszych Europejczyków w Japonii sformułowano w taki sposób, że przywodziły one na myśl *tengu* – legendarne demony-ptaki. Powietrzne i ptasie analogie pojawiają się wszędzie, gdzie to tylko możliwe, w przebiegłych, frywolnie szyderczych polemikach wymierzonych przeciwko chrześcijanom. Lobby antychrześcijańskie nie zadowolilo się odmalowywaniem swoich przeciwników jako diabłów; wykorzystywano każdą okazję, by imputować im ohydne i bestialskie praktyki czarnoksiężskie. Pewnego razu mnich, odziany w ciemnoszary habit, udał się na rozmowę z jednym z japońskich wodzów. Ubranie duchownego zostało opisane jako przeraźliwie pusta szata, wyglądająca „zupełnie niczym nietoperz rozpościerający swoje skrzydła”³.

³ Elison, *Deus Destroyed*, s. 325.



Spis treści

Podziękowania	7
Wstęp.....	13
ROZDZIAŁ PIERWSZY	
Rozdarcie niebios	21
ROZDZIAŁ DRUGI	
Zwierciadło przyszłości.....	45
ROZDZIAŁ TRZECI	
Paszczę piekła	73
ROZDZIAŁ CZWARTY	
Ostatnie dni prawa.....	101
ROZDZIAŁ PIĄTY	
Burda rolników	135
ROZDZIAŁ SZÓSTY	
Białe flagi na morzu.....	157
ROZDZIAŁ SIÓDMY	
Prędkość grzmotu	183
ROZDZIAŁ ÓSMY	
Gra na zwłokę	207
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY	
Strzała zdrajcy	235

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Koniec świata 263

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Sekretne zakamarki serca 283

DODATEK

Uwagi na temat nazewnictwa 313

Źródła i literatura uzupełniająca 321

